



Życie jak pięciolinia

Wywiad z panem organistą Józefem Skitałem

Maria Uzar

Maria Uzar: Wielu naszych starszych parafian pamięta początki Pana pracy w naszej parafii. Dla nich jest Pan u nas od zawsze. Proszę opowiedzieć, kiedy rozpoczął Pan pracę w parafii św. Stanisława Bpa w Pustkowie Osiedlu?

Józef Skitał: Do gry w kościele zachęcił mnie Ks. Kanonik Bronisław Marczyk. Wcześniej, przede mną, od czasu do czasu posługiwał na Fisharmonii Pan Lis z Pustkowa, który był stroicielem instrumentów. W parafii zagrałem po raz pierwszy w roku 1977 - w małym kościółku, na Pasterce. Od tego momentu minęło już wiele lat. Na początku grałem tylko dorywczo w niedzielę, gdyż pracowałem w Klubie Fabrycznym w Pustkowie Osiedlu jako instruktor artystyczny, prowadząc różne zespoły: kwartet męski, zespół muzyczny „ORIENT” BIG BEND oraz kapelę ludową „Wiarusy”, solistów i solistki. Uczyłem też gry na pianinie i akordeonie.

Co zdecydowało o tym, że związał się Pan z Pustkowem?



Józef Skitał: Pochodzę z diecezji przemyskiej, a do pracy w Pustkowie zachęcił mnie były kierownik Klubu Fabrycznego z Pustkowa, pan Stanisław Inglot. Rozpocząłem ją w roku 1963.

Początkowo dojeżdżałem do pracy z Czudca, gdzie mieszkałem z rodziną.

Po otrzymaniu mieszkania, przeprowadziliśmy się do Pustkowa. Także żona otrzymała tu pracę, najpierw w administracji, potem w księgowości.

Jakie przygotowanie do zawodu powinien posiadać organista? Kiedy rozpoczął Pan edukację muzyczną?



Naukę rozpocząłem w wieku 10 lat, najpierw u prywatnego nauczyciela. Potem od 14-go roku życia uczęszczałem do Szkoły Muzycznej II stopnia w Rzeszowie, gdzie otrzymałem dyplom w klasie organów. Posiadam również dyplom Szkoły Organistowskiej w Przemyślu. Była to w tym okresie jedyna prywatna szkoła koncesjonowana przez Ministerstwo Kultury, niestety w roku 1963 władze ją zlikwidowały. Posiadam też umiejętność gry na pianinie, organach, trąbce, saksofonie, alcie oraz puzonie wentylowym.

Uczęszczałem także na takie zajęcia jak chór, dyrygentura, prowadzenie zespołów. Korzystałem z każdej wolnej chwili, ażeby poćwiczyć na instrumentach, gdyż w domu rodzinnym ich nie miałem.

Jakie obowiązki, trudności i radości związane są z pracą organisty?

Do moich obowiązków należy towarzyszenie na organach, przy śpiewie, w czasie Mszy świętej i w innych nabożeństwach, przygotowanie psalmów niedzielnych, uczenie nowych pieśni, dbanie o ich wartościowy dobór, zgodnie z okresem liturgicznym oraz prowadzenie chóru mieszanego, wyćwiczenie każdego głosu, nowej melodii i zgranie tego wszystkiego, żeby to ładnie brzmiało. Radość jest wtedy, gdy parafianie i kapłani są z mojej posługi zadowoleni – to cieszy.



Co skłoniło Pana do założenia chóru parafialnego?

Do utworzenia chóru zachęcił mnie Ks. Proboszcz Roman Woźny, który został skierowany przez Ks. Biskupa do naszej parafii w 2003 roku.

Chór powstał w lutym 2004 roku, a w lutym 2017 roku minęło 13 lat wspólnej działalności. Przez ten okres pracy z chórem, przewinęło się w nim około 50 osób. Obecnie chór liczy 24 osoby. Próby odbywają się we wtorki i środy każdego tygodnia. Chór występuje na wszystkich uroczystościach parafialnych oraz patriotycznych na Górze Śmierci.



O co powinien dbać organista, aby utrzymać swój głos i być zawsze dyspozycyjnym?

Powinien śpiewać codziennie, wtedy struny głosowe są przyzwyczajone do wysiłku. Nie powinien palić, nie przeziębiać się.

2 maja 2009 roku założony przez Pana chór świętował uroczyste swoje 5-lecie. Chórzyści w odświętnych strojach wyśpiewywali swoją radość, niosąc na ramionach figurę Matki Bożej Fatimskiej. Takiej radości doznajemy także my parafianie dzięki Wam; w czasie świąt Bożego Naro-

dzenia, Wielkanocy, podczas corocznych Koncertów.

Dziękujemy szczególnie Ks. Proboszczowi Romanowi za nowe organy z prospektem firmy Ahlborg, które od 6 lat rozbrzmiewają w naszym kościele.

Panu Organiście Józefowi życzymy dużo zdrowia i sił, aby mógł dalej śpiewać i grać na chwałę Bożą.

Szczęść Boże!

